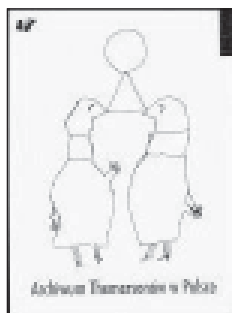


Noty o książkach



Adam Dziadek, Dariusz Rott (red.), Katarzyna Bytomska (współpraca redakcyjna), *Archiwum Themersonów w Polsce*, Katowice: Fundacja „Pallas Silesia”, 2003 (92 strony, wydanie w oprawie broszurowej).

Przewodnik po Archiwum Themersonów w Polsce, numerowany druk bibliofilski, ukazał się w ramach serii *Biblioteka Fundacji „Pallas Silesia”*, a jak wskazują jego autorzy, jego pierwowzorem był dodatek kulturalny nr 5 do *Gazety Uniwersyteckiej UŚ* z lutego 2003. Wbrew jednak temu, czego można byłoby oczekiwać od wydawnictwa o „służebnej” wobec samego Archiwum funkcji, przewodnik nie ogranicza się do prostego wyliczenia zasobów archiwum, przedstawienia noty biograficznej dotyczącej Franciszki i Stefana Themersonów i krótkiej historii samej instytucji, lecz oferuje także zbiór krótkich refleksji krytycznych, poświęconych myśli i twórczości autora *Wykładu profesora Mmaa* i działalności artystycznej jego małżonki.

Przewodnik po Archiwum Themersonów otwiera wiele mówiące Derridiańskie motto, które celnie charakteryzuje filozofię, jaka legła u podstaw działalności kolekcjonerskiej twórców i współtwórców nowopowstałej instytucji:

W znaczeniu enigmatycznym, które może się wyjaśni (być może, ponieważ z istotnych przyczyn nie może tu być nic pewnego), kwestia archiwum, powtarzam, nie jest kwestią przeszłości, kwestią pojęcia dotyczącego przeszłości, które może lub nie może być do naszej dyspozycji, kwestią archiwizowalnego pojęcia archiwum, ale raczej kwestią przyszłości, prawdziwą kwestią przyszłości, kwestią odpowiedzialności, obietnicy odpowiedzialności za przyszłość. Archiwum: jeśli chcemy wiedzieć, co ma to oznaczać, to dowiemy się o tym dopiero jutro. Być może. W pojęciu archiwum, podobnie jak w religii, w historii i w samej nauce, pracuje widmowe posłannictwo, a jest to coś, co wiąże je z poje-dynczym doświadczeniem obietnicy¹.

Być może ten właśnie „niemuzealny” sposób myślenia na temat kolekcjonowania i systematyzowania spuścizny Themersonów spowodował, że zarówno przewodnik, jak i samo Archiwum stały się szczególnie: Klara Kopcińska, autorka zawartej w zbiorze noty pt. „Spojrzyć na archiwum inaczej”, tak przekłada myśl Jacquesa Derridy na „praktykę” przedstawianej w książeczce londyńsko-katowickiej instytucji:

[...] Londyńskie archiwum Stefana i franciszki Themersonów przeczy [...] stereotypom. Jest białe, przestronne, starannie przewietrzane, a zarządzający nim:

Jasia Reichard (siostrzenica Franciszki) i Nick Wadley to historycy sztuki, artyści i ludzie pióra w jednym, obdarzeni niezwykłym gustem, optymizmem i poczuciem humoru. Oczywiście, nie brak tu teczek i pudeł (w końcu archiwum ma pewne określone funkcje), ale sądzę, że to miejsce najlepiej spośród znanych mi spełnia najważniejszą rolę, jaką archiwum artysty czy pisarza spełniać powinno – inspirować. O ile wiem, nie jestem odosobniona w tym poglądzie: pisarze, artyści, filmowcy, tłumacze, historycy sztuki, literatury i... archiwiści – kimkolwiek są osoby, które stykają się z archiwum w Londynie – nabierają nieprzepartej chęci „zrobienia czegoś” – nieważnie, czy z dziełem Themersonów, czy na własną rękę.[...] Z tym większym zadowoleniem zauważyłam, że – choć na razie na początku swojej drogi rozwoju – Archiwum katowickie posiadało wiele z tej atmosfery. Nie straszy badacza, czy gościa-ciekawusa kurzem, kapciami, ani wyblakłymi teczkami, a oprócz prac Themersonów, listów i książek z ich zbiorów jest tu parę memorabiliów, a także grafik i zdjęć, które czynią to niewielkie pomieszczenie sympatycznym i oswojonym.

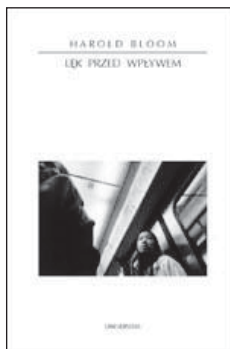
Nietypowość Archiwum zdaje się świetnie odpowiadać trudnej do „zaszufladkowania” odrębności twórczych światopoglądów Stefana i Franciszki Themersonów, równo silnych osobowości i „symbiotycznych” partnerów, których „niezależne światy” w wielu miejscach się pokrywały, nie tracąc nic z artystycznej suwerenności. Zwraca na to szczególnie uwagę Adam Dziadek, kurator katowickiego Archiwum, wyjaśniając, iż:

Archiwum to nie muzeum – na tym podstawowym przekonaniu opiera się działalność Archiwum w Katowicach. Decyduje o tym charakter dzieła Themersonów – twórców stroniących od ideologii i „niepokornych”, którzy zawsze ustalali swoją twórczość pod prąd panujących mód i obyczajów dominujących w artystycznym establishmentie. Kolekcjonowanie, systematyzowanie i porządkowanie rozmaitych materiałów, związanych z twórczością obojga artystów, podobnie jak popularyzowanie ich dzieła w oczywisty sposób stanowi ważny element działalności Archiwum. Jednak z drugiej strony niepokorność, twórczy krytycyzm Themersonów, a także postrzeganie ludzi i rzeczy w krzywym zwierciadle inspirowały oryginalny model myślenia o świecie. Ten model myślenia ma być właśnie inspiracją, szczególnego rodzaju zaszczerpieniem, które umożliwiłoby wielostronny i niejednorodny ogląd zjawisk świata, w którym żyjemy. Jest to ten aspekt działalności Archiwum, który wykracza daleko poza biblioteczne półki i kolejne działy archiwalnych szuflad.

Bez wątpienia, filozofia twórców Archiwum znajduje także odzwierciedlenie w przewodniku: teksty dotyczące specyfiki katowickiego Archiwum oraz katalog zbiorów uzupełniają wypowiedzi krytyczne – inspirowane twórczością Themersonów, lecz jednocześnie *inspirujące* dla tych, którzy chcieliby z zasobów Archiwum skorzystać.

Pierwszym z nich jest artykuł Artura Pruszyńskiego „O grach intersemiotycznych Stefana Themersona”, który w interesujący sposób wskazuje konsekwencje

„wielotworzywowości” Themersonowskiej materii literackiej i jego fascynacji eksperymentem językowym oraz podejmowanych „gier” z innymi, pozajęzykowymi mediami artystycznymi. Pruszyński zwraca uwagę nie tylko na literacką samoświadomość omawianego autora, ale także na złożoność jego oryginalnej poetyki, która pozwala wrażliwemu czytelnikowi docenić oferowane przez Themersona „inne, niż pospolite spojrzenie na świat”. Złożony, wieloelementowy artykuł stanowi wprowadzenie dla wypowiedzi krótszych: noty Pawła Sikory poświęconej Gaberbocchus Press (wydawnictwu Stefana i Franciszki Themersonów), tekstu Ewy Kraskowskiej o twórczości Stefana Themersona w kontekście *Logic Fiction*, oraz króciutką refleksję Anny Nasiłowskiej na temat filozoficznych aspektów twórczości Themersona. Przewodnik zamykają noty o autorach, bibliografię dzieł wydanych w serii *Biblioteka Fundacji „Pallas Silesia”*, spis treści, reprodukcje trzech fotografii potretujących Stefana i Franciszkę Themersonów, oraz faksymila pierwszej strony anglojęzycznego przekładu *Ubu Króla* Alfreda Jarry w wydaniu Gaberbocchus Press. Pozycja zawiera także informacje dotyczące kontaktu z Archiwum Themersonów w Polsce: adres korespondencyjny (Archiwum Themersonów w Polsce, Uniwersytet Śląski, Wydział Filologiczny, pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice) oraz adres internetowy (<http://themersons.us.edu.pl>) wraz z adresem poczty elektronicznej (themersons@us.edu.pl).



Harold Bloom, *Lęk przed wpływem*, przeł. Agata Bielik-Robson i Marcin Szuster. Kraków: Universitas, 2002 (245+6 stron, wydanie w oprawie broszurowej).

W swych *Esejach o literaturze, mimesis i antropologii*, René Girard skomentował kluczowe pojęcie przedstawiane tutaj książki następująco:

Uważam, iż popularna dziś „intertekstualna” szkoła krytyki jest zjawiskiem w ogólnym wymiarze pozytywnym. To właśnie to stanowisko uwolniło krytykę amerykańską od fetyszu pojedynczego dzieła, to ono uczyniło stanowiska antyfilozoficzne modnymi – i ono ostatecznie spopularyzowało nieco romantyczne, lecz interesujące pojęcie (mimetycznego) „lęku przed wpływem”, itd. W wielu przypadkach okazuje się jednak, że pod apetyczną posypką „dekonstruktywistycznej” terminologii – szkoła ta serwuje niezmiennie ten sam upieczony z nowokrytycznego lub tematycznego ciasta torcik, którego smak nie jest przecież aż tak niezwykły, jak można byłoby oczekiwać².

Choć Girard – jak zauważa Matthew Schneider – nie wymienia jego nazwiska, to oczywiście Harold Bloom był inicjatorem owej „szkoły intertekstualnej”, zaś sama wypowiedź wielkiego francuskiego badacza jest zdaniem amerykańskiego krytyka „oczywistą reakcją wyznającego neomimetyzm myśliciela, który styka się z intertekstualizmem takim, jakim przedstawiony był po raz pierwszy w *Lęku przed wpływem* (*Anxiety of Influence*, 1975) i *Mapie błędnych odczytań* (*A Map of Misreading*, 1975)”³. Schneider wskazuje jednak, że Girardowski zarzut, iż „dzieło Blooma, choć fundamentalnie zorientowane wokół *mimesis*, jest romantyczne i dlatego poddaje się formalistycznej tematyzacji” – nie można byłoby już podtrzymać w kontekście najnowszej książki tego myśliciela, zatytułowanej *Kanon Zachodu*⁴. Komentarz amerykańskiego badacza wyraźnie zwraca uwagę czytelnika na czasowy dystans, jaki dzieli najnowsze prace Harolda Blooma od klasycznego już *Lęku przed wpływem* – książki, której polskojęzyczną wersję w przekładzie Agaty Bielik-Robson i Marcina Szustera udostępniło polskiemu odbiorcy wydawnictwo Universitas, a która bez wątplenia wpisała się w kanon myśli współczesnej. Nie dziwi też, że nie mogło zabraknąć tego ważnego dzieła w publikowanej przez Universitas serii *Horyzonty nowoczesności: teoria–literatura–kultura*, która – jak podkreślają jej redaktorzy – w całości poświęcona jest

prezentacji studiów nad tymi nurtami w literaturze, teorii, filozofii i historii kultury, których specyfikę określają horyzonty nowoczesności. W monografiach oraz zbiorach prac polskich i tłumaczonych, składających się na kolejne tomy tej serii, problematyka nowoczesności stanowi punkt dojścia, obszar centralny, bądź przedmiot krytycznych odniesień i przewartościowań – pozostając niezmiennie w kręgu zasadniczych badawczych zainteresowań⁵.

Dzieło Blooma, bez wątpienia, plasuje się w samym centrum tak zdefiniowanej przestrzeni badawczej. W eseju pt. *Sześć dni stworzenia. Harolda Blooma mitologia twórczości*, stanowiącym posłowie do omawianego wydania, Agata Bielik-Robson zwraca uwagę, że

[n]ie ma takiej szkoły we współczesnej humanistyce, z którą Bloom nie wszedłby w zażarty spór. Ten urodzony nomada – czy raczej, jak by powiedział William Blake, *the mental traveller* – z szybkością strzały przebywa wszystkie formy myśli, jakie oferuje dzisiejszy establishment intelektualny, by znaleźć poza nimi własne miejsce. Charyzmatyczny wykładowca, ale fatalny nauczyciel; kłótlivy, narcystyczny, cokolwiek szalony – oto najczęściej powtarzające się elementy jego portretu. John Hollander, najbliżej z Bloomem zaprzyjaźniony krytyk i poeta, widzi w nim późną amerykańską inkarnację Nietzschego: dla niego bowiem samo pisanie to przede wszystkim żywioł walki, w którym styl, narzędzie woli mocy, staje się retorycznym sztyletem.

...i, jak się zdaje, ostrzem obosiecznym, mimo założeń, które we *Wprowadzeniu* do pracy myśliciel tak opisuje:

Ta niewielka książka zawiera teorię poezji opartą na analizie wpływu poetyckiego, czyli historii relacji wewnątrzpoetyckich. Pierwszy cel teorii jest korekcyjny: chodzi o podważenie przyjętego sposobu rozumienia tego, w jaki sposób jeden poeta pomaga się ukształtować drugiemu. Drugim celem, także o charakterze korekcyjnym, jest próba wypracowania poetyki, która pozwalałaby uprawiać bardziej adekwatną krytykę.

Twierdę, że historia poezji jest nieodróżnialna od wpływu poetyckiego, ponieważ historię tworzą silni poeci nawzajem błędnie odczytując swoje dzieła po to, by oczyścić dla siebie pole wyobraźni.

Zajmuję się tu wyłącznie silnymi poetami, wybitnymi postaciami, którym starczy wytrwałości, by zmagać się z prekursorami nawet, jeżeli grozi to śmiercią. Połedniejsze talenty idealizują, twórcy o naprawdę silnej wyobraźni dokonują przywłaszczenia. Ale wszystko ma swoją cenę; proces przywłaszczenia wiąże się z przejmującym lękiem przed zadłużeniem – który bowiem z silnych twórców chciałby się dowiedzieć, że poniósł klęskę próbując stworzyć samego siebie? [...]

Stąd wypływają kolejne założenia:

Pogląd mówiący, że wpływ poetycki istnieje wyłącznie w głowach oszalałych pedantów, sam stanowi ilustrację tego, że wpływ poetycki jest rodzajem melancholii lub zasadą lęku. Stevens rzeczywiście był niezwykle oryginalnym poetą, amerykańskim oryginałem, takim jak Walt Whitman i Emily Dickinson, albo współcześni mu Pound, Williams i Moore. Wpływ poetycki nie musi jednak wcale sprawiać, że poeci stają się mniej oryginalni; równie często sprawia, że stają się bardziej oryginalni, choć niekoniecznie lepsi. Analizy wpływu poetyckiego nie można sprowadzać do badań źródłowych, historii idei, czy poszuki-

wania prawidłowości w sposobie obrazowania. Wpływ poetycki – częściej będą stosował określenie poetycka omyłka – to badanie cyklu życiowego poety-jako-poety. Badanie kontekstu, w jakim zachodzi cykl, musi być badaniem zbiorów relacji między poetami jako przypadków tego, co Freud nazywa romansem rodzinnym, oraz jako rozdziałów historii nowoczesnego rewizjonizmu, gdzie „nowoczesny” znaczy postoświeceniowy.

Badając relacje dotyczące „wpływu poetyckiego” i „lęku przed wpływem”, Bloom rozważa je w kategoriach sześciu „zabiegów rewizyjnych”, podejmowanych przez poetów na następujących po sobie etapach rozwoju. Myśliciel określa je kolejno jako: *clinamen* (odchylenie), *tessera* (dopełnienie i antyteza), *kenosis* (zerwanie ciągłości z prekursorem), *demonizacja* (reakcja na Wzniosłość, będącą udziałem prekursora), *askesis* (samooczyszczenie, aby w doskonały sposób odzielić się od prekursora) i – ostatecznie – *apophrades* (powrót zmarłych).

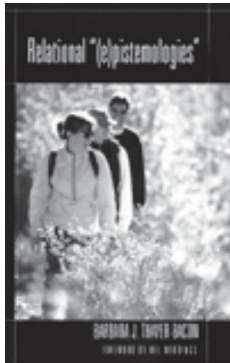
Cykl życiowy poety-jako-poety zaczyna się więc od „poetyckiej błędnej interpretacji”, a kończy „powrotem zmarłych”. *Clinamen*, czyli „błędna interpretacja” w dziele poety przyjmuje postać swoistej „korekty” – zaznaczenia, iż wiersz prekursora tylko do „pewnego momentu podążał właściwym torem, ale potem powinien był odchylić się w kierunku wyznaczonym przez nowy wiersz poety”. W schyłkowej zaś fazie swojego rozwoju poeta stosuje zabieg rewizyjny, który Bloom określa jako *apophrades* („powrót zmarłych”); w jego wyniku – w świadomym geście – poeta sam otwiera swój wiersz na zewnętrzne wpływy. Bloom pisze, iż

[o]stateczny rezultat rewizji jest niesamowity: nie wydaje się nam już, że to prekursor napisał wiersz adepta, lecz – przeciwnie – że to późniejszy poeta stworzył najbardziej charakterystyczne dzieła prekursora.

Proponowany przez myśliciela projekt teoretyczny, przypominający (jak on sam zaznacza) „surowy poemat”, oparty na „aforyzmie, apoftegmacie i dość osobistym, choć całkiem tradycyjnym, wzorcu mitycznym”, a który – wobec powyższego – Bielik-Robson woli określać mianem „nowoczesnej mitologii”, obciążony jest jednak rozdźwiękiem „między jego retoryczną wolą perswazji, która naturalnie zmierza do domknięcia cyklu, a wybranym przez [niego], głęboko podejrzliwym i negatywistycznym idiomem retorycznym, który grawituje w kierunku odwrotnym: ku zawieszeniu i rozczarowaniu”⁶. Paul de Man, recenzując dzieło Blooma zwraca uwagę na to, że Bloomowska intencja odtworzenia „ruchów wyobraźni romantycznej”⁷ niedopasowana jest do elementu językowego, który, zdaniem filozofa, „zakorzeniony jest w naturalistycznym redukcjonizmie” – i z tego powodu pozostaje w sprzeczności z „bardziej ezoterycznym przesłaniem romantycznej *Bildung*”:⁸

W tej samej chwili, w której Bloom chce uwolnić język poetycki od ograniczeń naturalnych, powraca on do formy opisu, która, pomimo swej ogólności, oznacza jednak powrót do psychologicznego naturalizmu⁹.

Jednak ostateczna ocena wartości pracy Blooma pozostaje nieoczywista. Agata Bielik-Robson postrzega autora *Lęku przed wpływem* jako myśliciela, któremu należny jest „szacunek, jakim kultury rycerskie otaczały pokonanych wojowników”, bowiem „dzielnie walcząc po stronie podmiotu’, uległ po długiej walce przeważającym siłom tekstualności”¹⁰. De Man uważa go za człowieka uwikłanego w dyskurs, od którego pragnie odejść, a naukowcy średniego pokolenia za (niepokojące) źródło inspiracji. Sam zaś Harold Bloom napisał w przedmowie do drugiego wydania książki, iż przez ponad dwadzieścia lat doskonale się bawił obserwując krytyczny odbiór swojej pracy. I trudno zaprzeczyć, że recepcja dzieła Blooma, jednego z najbardziej wpływowych i oryginalnych krytyków literackich dzisiejszej doby, do dziś pozostaje ambiwalentna.



Barbara J. Thayer-Bacon, *Relational „(e)pistemologies”*. New York: Peter Lang, 2003, (302 strony, wydanie w oprawie broszurowej).

Omawianą tutaj książkę Barbary J. Thayer-Bacon można określić jednocześnie: jako oryginalną pracę naukową, proponującą istotną redefinicję jednego z podstawowych pojęć filozofii Zachodniej (epistemologii) dokonaną z punktu widzenia pragmatyzmu i społecznego feminizmu, i jako cenny podręcznik akademicki, który może stanowić podstawę kursu temuż pojęciu poświęconego.

Założenia pracy przedstawia autorka następująco:

Niniejszy projekt ma na celu dokonanie redefinicji Epistemologii poprzez przełożenie jej na kategorie nietranscendentne, a następnie – dokonanie rewizji podstawowych obiektów tradycyjnego zainteresowania Epistemologii, dotyczących standardów i kryteriów gwarantujących prawidłowość argumentacji, czy odróżniania prawdy od fałszu. Przedmioty, których Epistemologia tradycyjnie dotyczy, muszą podlegać rewizji także po to, by mogły zostać uwidocznione w pełni – tak, żeby można było wskazać, za jakie zjawiska są odpowiedzialne – ale także dlatego, by móc nadać im cechę pragmatycznej użyteczności w przestrzeni skonstruowanej społecznie, a nie w przestrzeni transcendentalnej.

Aby w swym „drukowanym” wywodzie wizualnie odróżnić epistemologię rozumianą tradycyjnie, czyli jako pojęcie transcendentalne, od epistemologii pojmowanej w kategoriach relacyjnych, Thayer-Bacon stosuje charakterystyczne rozwiązanie graficzne: kiedy czyni nawiązanie do epistemologii tradycyjnej, za Rortym używa w zapisie wyrazu wielkiej litery. Gdy zaś operuje pojęciem relacyjnym – stosuje „postmodernistyczną technikę” zamykania pierwszej litery kluczowego wyrazu w nawiasie. Tak „zrewidowana” feministyczna (e)pistemologia ma stanowić intelektualne narzędzie, umożliwiające badaczowi odnoszenie się do wszelkich istotnych problemów o epistemologicznym charakterze, jednak bez „wikłania się w połyskujące ontologiczne sieci uniwersalnych esencji”. Zbudowane na powyższym założeniu *(e)pistemologie relacyjne* stanowią propozycję alternatywnej teorii wiedzy, opartej na tezie, iż wszelka wiedza jest efektem sensotwórczych relacji/związków zakorzenionych w rzeczywistości dnia codziennego i nie zależy od powołanych do istnienia przez „martwe” już filozofie transcendentalne bytów takich jak Bóg, Rozum, Intuicja, Formy Uniwersalne, itd. – czyli bytów tradycyjnie *uznawanych za transcendentalne*.

Stanowisko badaczki wynika z rozważań nad konfrontacją *założeń* tradycyjnej Epistemologii z jej własną *praktyką kulturową*: dyskursem powołującym do istnienia całą serię binarnych opozycji o poważnych poznawczych konsekwencjach. To ten właśnie dyskurs przeciwstawia absolutne relatywnemu, subiektywnemu obiektywnemu, umysł ciału, czy poznającego poznawanemu. Refleksja taka prowadzi do wniosku o konieczności redefinicji kluczowego pojęcia, która wynika z niemożliwości, a nawet *szkodliwości* radykalnego odrzucenia „epistemolo-

gii”: w świetle specyfiki odziedziczonego po poprzednich pokoleniach dyskursu, pojęcie *odrzucone* nie przestaje bowiem „żyć”, lecz „zwolnione jest” od odpowiedzialności za stan obecnej rzeczywistości. Pojęcie *zdekonstruowane* – objawia własne „pęknięcia” i nie stanowi już uśpionej konceptualnej siły, którą w innym wypadku musiałyby pozostać – i dlatego może podlegać rewizji.

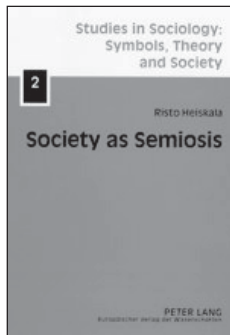
Aby owego przewartościowania konsekwentnie dokonać, autorka narzuca książce „podręcznikowo” klarowną kompozycję. We „Wstępie” wyjaśnia więc podstawowe założenia i cele pracy oraz wprowadza zasady, jakie rządzą kolejnością argumentów przedstawianych w złożonym wywodzie. Rozdział pierwszy, osadzający stanowisko badaczki w spektrum współczesnych poglądów na temat epistemologii, poświęcony jest bieżącej debacie wokół tego pojęcia. W rozdziale drugim Thayer-Bacon podejmuje polemikę z filozofami reprezentującymi Epistemologię tradycyjną, którzy dostrzegają w relacyjnych podejściach do epistemologii groźbę relatywizmu, i przedstawia argumenty kwestionujące zasadność takich niepokojów. Dyskusja ta stanowi fundament rozdziału trzeciego, w którym autorka zawiera wykład swojej holistycznej koncepcji relacyjności epistemologii.

Rozdziały następne (4–8) stopniowo oddalają się od dyskursu teoretycznego; wywód w nich zawarty koncentruje się coraz bardziej szczegółowo na konkretnych typach relacji, warunkujących kształt epistemologii, jakie zachodzą we współczesnej rzeczywistości. Zamykający pracę rozdział dziewiąty poświęcony jest natomiast praktycznym implikacjom wychowawczym zaproponowanej w pracy rewizji kluczowego pojęcia.

Teoretyczny wywód – erudycyjny i zdyscyplinowany – przeplata autorka licznymi anegdotami i obserwacjami zaczerpniętymi z własnego doświadczenia, co powoduje, iż tę ważną, prowokującą i rzetelną pracę czyta się z przyjemnością. Jej epigramatyczne podsumowanie proponuje czytelnikowi recenzent, Alexander Sidorkin:

[*Relational (e)pistemologies*] to odważna próba uratowania epistemologii od samej siebie, dokonana gestem wprowadzenia pojęcia relacji w centrum epistemologicznych rozważań i uczynienia go konceptem o podstawowym znaczeniu.

I jest to niewątpliwie trafne sformułowanie.



Risto Heiskala, *Society as Semiosis. Neostructuralist Theory of Culture and Society*, (przekład z fińskiego na angielski Akseli Virtanen we współpracy z Kaisa Sivenius i autorem), Frankfurt am Main: Peter Lang Verlag, 2003, (387 stron, wydanie w oprawie broszurowej).

Europejskie wydawnictwo naukowe Peter Lang Verlag oferuje czytelnikom nową serię, zatytułowaną *Studies in Sociology: Symbols, Theory and Society*. Jak informują nas jej redaktorzy: Elżbieta Hałas i Risto Heiskala, seria obejmuje

[...] książki publikowane w języku angielskim, autorskie i współautorskie, uczonych przekonanych o doniosłości badań nad społecznym kontekstem tworzenia i użycia symbolizmu w procesach konstytuowania społeczeństwa. Wspólna symbolizacja umożliwia skoordynowane działania, ciągłość temporalną, pamięć zbiorową, tradycję i historię. Polityka pamięci i zapominania różnych aspektów zbiorowego doświadczenia historycznego, uprawiana za pomocą symbolizmu społecznego, jest przejawem społecznych rywalizacji w obszarze kultury. Przykłada się uwagę do granic symbolicznych w życiu publicznym, do polityki tożsamości i różnicy, do zachowawczej, transformującej i wyzwalającej siły symboli. Systemy relacji społecznych i systemy znaczeń są ściśle powiązane. Koncepcja symbolizmu jako zjawiska społecznego, a nie autonomicznego systemu semiotycznego, pozostaje w centrum uwagi. Interakcjonizm symboliczny dostarcza takiej perspektywy, lecz gotowość do przekraczania granic różnych orientacji i dyscyplin wiedzy przez przedstawicieli nauk społecznych zajmujących się tymi problemami jest wskazana. Seria [...] ma przedstawiać zarówno teoretyczne, jak i empiryczne badania nad symbolizmem społecznym¹¹.

Dotąd ukazały się w niej: tom pierwszy pt. *Symbols, Power and Politics*, redagowany przez Elżbietę Hałas, oraz tom drugi, autorstwa Risto Heiskali, *Society as Semiosis. Neostructuralist Theory of Culture and Society*, któremu poświęcona jest niniejsza nota.

Formułując założenia tej składającej się ze wstępu, trzech głównych części, pięciu aneksów, bibliografii dzieł cytowanych oraz obszernego indeksu pracy, Risto Heiskala podkreśla, iż studium, jakie czytelnikowi przedstawia jest częścią programu badawczego, który ma na celu dokonanie rewizji „natury socjologicznej teorii społeczeństwa”. Elementem centralnym owej re-ewaluacji jest podjęcie próby „ponownego wprowadzenia znaczenia” w przestrzeń socjologii poprzez systematyczną rekonstrukcję wzajemnych relacji, jakie zachodzą między analizami znaczenia dokonywanymi z punktu widzenia teorii działania, fenomenologii czy strukturalizmu. Następstwo rozdziałów książki – idealnie spełniającej założenia całej serii *Studies in Sociology* – podporządkowane jest kolejnym krokom tak właśnie zorientowanej rekonstrukcji oraz teoretycznym implikacjom, jakie z niej wpływają dla szeroko rozumianej teorii społeczeństwa.

Zasadność rewizyjnych działań upatruje Heiskala w efektach procesu przemian, jaki obserwuje się w sferze rozważań teoretyczno-socjologicznych na prze-

strzeni ostatnich trzydziestu lat. Bodaj najważniejszą z tych transformacji było wyodrębnienie się kierunku określanego w nauce Zachodniej terminem *cultural studies*¹² jako osobnej dziedziny nauki, której kariera rzuciła nowe światło na dotychczasowy rozwój nauk społecznych. Dyscyplina „studiów nad kulturą” – „niezdiscyplinowana”, heterogeniczna, interdyscyplinarna, często grzesząca tendencją do kreowania wrażenia „solidności” wspierając twierdzenia wynikające ze „swobodnych skojarzeń” na retorycznych formułach „zapożyczonych z nauk ścisłych” lub społecznych – okazuje się dziedziną na tyle ekspansywną, że nie tylko wkracza w obszary tradycyjnego zainteresowania socjologii, ale także – ujmując rzecz historycznie – po części przejmując funkcję tej ostatniej. Heiskala pisze:

[...] można powiedzieć, że jako dyscyplina naukowa studia nad kulturą cechują się syntetycznymi zainteresowaniami oraz aspiracjami, by stać się tą dziedziną, która dokona najcelniejszej analizy własnej ery. Podejmując wysiłki zmierzające w takim właśnie kierunku, dyscyplina ta przyjmuje kulturę za punkt wyjścia do rozważań nad naturą epoki – lecz nie jest w stanie zdefiniować kluczowego konceptu własnej metodologii. W analizach nierzadko odwołuje się do metod empirycznych, lecz sposoby zastosowania tychże metod pozostawiają wiele do życzenia. Innymi słowy, tożsamość studiów nad kulturą jako dyscypliny jest – mówiąc ogólnie – „otwarta” zarówno w tym sensie, że definiuje ją „otwarty” teoretyczny zbiór pojęć, jak i „otwarta” praktyka badawcza.

Krytyka, jakiej autor poddaje nowy, ekspansywny kierunek w nauce, nie jest jednak absolutna:

[...] mimo wszystkich swoich wad i skaz, studia nad kulturą są jednak dosyć udanym przedsięwzięciem – weźmy chociaż pod uwagę ilość nowych książek czy czasopism, jakie pod szyldem tej dziedziny wychodzą, nakłady wydawnictw z tego obszaru, częstotliwość organizacji konferencji i seminariów poświęconych studiom nad kulturą, czy ilość nowopowstałych uniwersyteckich zakładów i katedr. Ale dlaczego tak się dzieje? Odpowiedzią oczywiście jest popyt. Lecz skąd się bierze popyt na studia nad kulturą? Jedną z możliwych hipotez może być hipoteza o tym, że studia nad kulturą nie stanowią rozwiązania problemów, przed jakimi stanęła współczesna nauka o społeczeństwie, lecz są jednym z wielu symptomów szerszego syndromu; *cultural studies* bowiem to nie tyle metoda analizy społeczeństwa, ile element złożonego socjologicznego zjawiska; element, który sam powinien zostać poddany analizie w ramach studiów nad społeczeństwem. Wówczas uwaga nasza skoncentrowałaby się zapewne nie tyle na specyfice podejścia, jakie studia nad kulturą wypracowały dla analiz swego obiektu, lecz na samym fakcie, że to właśnie *kultura* jest obiektem zainteresowań tej dziedziny. Ważne byłoby wtedy, że społeczne zapotrzebowanie na to, by skutecznie analizować współczesną epokę – w sposób oczywisty realizuje się właśnie poprzez dziedzinę, którą samo powołało do istnienia, czyli poprzez *cultural studies*.

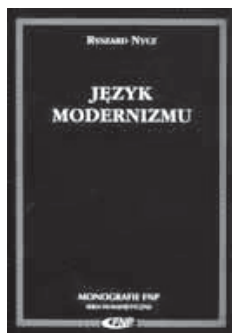
Powyższa obserwacja stanowi punkt wyjścia do rozważań nad społecznymi podstawami zjawiska studiów nad kulturą, nad socjologiczną teorią modernizacji i analizą znaczenia, teorią działania, fenomenologią i strukturalizmem, i ostatecznie prowadzi do rewizji teoretycznych fundamentów socjologii *sensu largo*. Rewizja ta (w wielkim skrócie) zmierza ku zaproponowaniu takiego „wariantu teorii praktyki społecznej, zwyczajów i strukturyzacji społeczeństwa”, który opiera się na popularnym współcześnie przeświadczeniu, iż „teoria społeczna winna wyrastać z teorii kultury.”

Cechą dystynktywną stanowiska Risto Heiskali jest – jak sam twierdzi – specyfika wywodu, który ostatecznie pozwala na dokonanie zamierzonej rewizji: „argumentacja prowadzona jest systematycznie w oparciu o związę terminy semiotyki i w ramach ogólnej koncepcji stanowiącej intelektualny pomost między dwoma najbardziej wpływowymi szkołami semiotyki: amerykańskim pragmatyzmem Charlesa Peirce’a i francuskim strukturalizmem Ferdinanda de Saussure’a”.

Dokonawszy w następujących po sobie częściach książki krytycznej re-ewaluacji teorii działań oraz społeczeństwa fenomenologicznego, przeanalizowawszy specyfikę neostrukturalnej teorii kultury i wyprowadziwszy argumenty, na podstawie których można potencjalnie rozwijać dyskurs neostrukturalistycznej teorii społecznej, Heiskala podsumowuje swoje rozważania następująco:

Jestem w pełni świadomy tego, że badania, o których [...] tutaj mowa nie układają się jeszcze w pełny opis neostrukturalnej semiotycznej teorii społecznej. Uzupełnienie zarysowanej tu teoretycznej perspektywy tak, aby stała się pełnowartościową społeczną teorią i wprowadzenie jej w życie w formie substancjalnych badań nad społeczeństwem pozostaje zadaniem do zrealizowania w przyszłości. Jednak w porównaniu z nie-semiotycznymi formami analizy socjologicznej, wydaje się, że prawdopodobieństwo, iż rozważania teoretyczne zawarte w tej [...] książce celnie zarysowują ten typ teoretycznej konstrukcji, do której neostrukturalna semiotyczna teoria społeczna ewolucyjnie zmierza. I jeżeli tak istotnie się stanie – wówczas można będzie stwierdzić, że niniejsza programowa praca osiągnęła swój zasadniczy cel.

Na ostateczne rozstrzygnięcia w tym względzie przyjdzie jeszcze zapewne poczekać, szczególnie, że – jak zauważa Elżbieta Hałas¹³ – proponowany przez Risto Heiskalę podział krytycznych stanowisk, na temat powstawania i funkcjonowania sensów, na funkcjonalistyczne i fenomenologiczne można rozszerzyć, ujmując w teoretycznych rozważaniach także i te sensotwórcze przestrzenie interakcji, których nie obejmują ostatecznie funkcjonalizm czy fenomenologia. Biorąc jednak pod uwagę „projektowy” charakter książki Risto Heiskali, można uznać, że dokonana przez niego próba globalnej rewizji socjologicznej teorii zdecydowanie zasługuje na uwagę. Inspirująca praca fińskiego badacza może stać się punktem wyjścia do dalszych teoretycznych rozważań, których efektem może się stać reorientacja studiów socjologicznych i wytworzenie takich narzędzi badawczych, które pozwolą opisać mechanizmy funkcjonowania współczesnych społeczeństw bardziej adekwatnie, niż czyni to socjologia uprawiana tradycyjnie.



Ryszard Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, (wyd. drugie). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2002, (322 stron, wydanie w twardej oprawie).

To właśnie za *Prolegomena literackie* Ryszard Nycz – jeden z najbardziej cenionych polskich literaturoznawców i teoretyków literatury, redaktor naczelny dwumiesięcznika *Teksty Drugie*, autor książek tak doskonale znanych, jak *Sylwy współczesne czy Tekstowy świat*, oraz redaktor licznych tomów zbiorowych – otrzymał w roku 1998 Nagrodę Indywidualną Ministra Edukacji Narodowej. W roku 2002, nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego ukazuje się drugie już, nieznacznie uzupełnione wydanie tej istotnej książki, o której sam autor wypowiada się następująco:

Jest to książka o języku modernizmu w potrójnym sensie, bo w trzech zasadniczych, dopełniających się znaczeniach wykorzystywanego tu w konstrukcyjnej funkcji pojęcia „język”. [...] głównym przedmiotem uwagi są w tej pracy poglądy na język: te obiegowe, stanowiące składnik powszechnej na przełomie XIX i XX wieku wiedzy o kulturze; te głoszone specjalnie przez modernistów; oraz te, które znajdują uzasadnienie w ich twórczości literackiej, zwłaszcza zaś w jej części najbardziej nowatorskiej.

Rozważania na temat tak pojmowanego języka „na podobieństwo lejt-motywu” organizują całą pracę, w najogólniejszym wymiarze stanowiącą próbę skonstruowania podwalin takiego dyskursu teoretycznego, który pozwoliłby ujmować proces historycznoliteracki w kategoriach relacyjnych, a przede wszystkim jako funkcję ewolucji świadomości języka. Ponowoczesna świadomość języka stanowi – jak się wydaje – punkt wyjścia dla rozważań o charakterze rewizyjnym, których zasadnicze cele uczony wylicza w otwierającej jego wywód „Przedmowie”.

Pierwszym z nich jest „rozpoznanie prawomocności” kanonicznej tezy o fundamentalnym znaczeniu języka dla modernistycznej twórczości literackiej i humanistyki w dziedzinie literaturoznawstwa, „w szczególności zaś w odniesieniu do fazy instauracyjnej polskiego modernizmu na początku wieku”.

Za cel drugi stawia sobie autor wykazanie, iż mylne jest pokutujące do dziś w badaniach nad literaturą przeświadczenie o braku pogłębionej pisarskiej świadomości językowo-literackiej i domniemanym „kulcie „bezmyślnej”, bezrefleksyjnej, bezpośredniej artystycznej ekspresji” w twórczości doby modernizmu.

Celem trzecim jest zaś uwypuklenie „systemowości” transformacji, jakim literatura modernizmu podlegała:

[...] pojęcie języka funkcjonuje w tej pracy w pochodnym znaczeniu; polegającym na wyeksponowaniu „systemowego” – w tej mierze – charakteru przeobrażeń modernistycznej literatury jako odrębnej całości artystyczno-światopoglądowej, kształtującej swe specyficzne rysy (nurty, odmiany, elementy) w sieci wzajemnych powiązań wytworzonych w trybie systematycznej dyfe-

rencjacji i opozycji, a nie będących na przykład rezultatem logicznego wynika-
nia, przyczynowo-skutkowej ewolucji, czy „organicznego rozwoju” urzeczy-
wistniającego możliwości obecne potencjalnie od początku. W niniejszej pracy
ten proces wyodrębniania przez odróżnianie śledzony jest w obrębie sześciu,
moim zdaniem podstawowych, kategorii czy zespołów problemowych: moder-
nizmu, języka, podmiotu, literatury, krytyki literackiej oraz teorii literatury.

Kategoriom tym poświęcone są kolejne rozdziały książki. Rozdział pierwszy
podejmuje ogólną problematykę periodyzacji i genealogii zjawiska, które autor
określa mianem „modernistycznej formacji literackiej”. Badacz oferuje tutaj po-
głębioną refleksję nad historycznym postrzeganiem zasad władających moderni-
stycznymi dyskursami, proponując jednocześnie alternatywę dla „tradycyjnych”
sposobów myślenia o modernizmie. Ten etap wywodu prowadzi do „tymczaso-
wego” wniosku o modernizmie jako „inkluzie” postmodernizmu: w wyniku do-
minacji postmodernistycznego dyskursu inkluzywności, modernizm okazuje się
jednocześnie zjawiskiem wobec postmodernizmu „wewnętrznym”, niejako prze-
zeń „wchłoniętym”, lecz jednocześnie ascetycznie odosobnionym.

Rozdział drugi, zatytułowany *Język modernizmu. Doświadczenie wyobcowania
i jego konsekwencje* poświęcony jest modernistycznej świadomości językowej, której
stan rozpatrywany jest w powiązaniach z konsekwencjami modernizacji i dyfere-
ncjacji kultury „wyrażającymi się w doświadczeniu alienacji, autonomizacji [...] czy
racjonalizacji [...]”. Nycz analizuje ją między innymi w świetle korelacji, jakie można
zaobserwować między immanentną poetyką twórczości modernistycznej a filozo-
fią języka, teoriami językoznawczymi oraz świadomością literacką epoki. Wnioski,
do jakich prowadzi ten etap wywodu, stanowią podstawę do rozważań na temat
podmiotowości, które ujęte są w rozdziale trzecim.

Rozdział ten naświetla koncepcje podmiotowości, jakie rozwijały się w lite-
raturze polskiej od lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia do lat dziewięćdziesią-
tych wieku XX. Kładąc szczególny nacisk na rolę, jaką w tym procesie odgrywa-
ła ewolucja świadomości języka, Nycz koncentruje swój wywód wokół czterech
podstawowych „metatropów” (symbol, alegoria, ironia i syllepsa), analizowanych
w świetle powiązań „między światopoglądowymi przesłankami immanentnych
poetyk a metodologicznymi podstawami literaturoznawczych teorii”. Te zaś, wy-
jaśnia badacz, służą mu jako „narzędzia”, które chciałby wykorzystać „do zary-
sowania elementarnej typologii historycznoliterackiej, przeprowadzonej ‘z punk-
tu widzenia podmiotu’ i ograniczonej w zasadzie do *stricte* literackiego materiału”.

Rozdziały kolejne, ilustrujące niejako poczynione dotąd obserwacje natury
ogólniejszej, mają charakter bardziej szczegółowych analiz „monograficznych”.
Rozdział czwarty poświęcony jest bowiem refleksji nad Stanisława Brzozowskie-
go krytyczno-filozoficznymi poglądami na temat literatury, zaś rozdział piąty –
konceptom krytyki i literatury Karola Irzykowskiego.

Podsumowujący i spajający poprzednie rozdziały teoretyczno-historyczną klamrą
rozdział szósty podejmuje problem dziejów nowoczesnej myśli teoretycznoliterac-
kiej w Polsce od jej narodzin, aż do „rozpadu wielkiej fabuły teoretycznej”, zjawi-

ska analogicznego do proklamowanego przez Lyotarda rozpadu Wielkich Metanarracji. Proces, o którym tu mowa, związany jest bezpośrednio z ewolucją modernizmu jako „formacji” (intelektualnej i literackiej), czy też – trafniej – jest bezpośrednią funkcją kształtowania się modernistycznej świadomości języka.

Tak prowadzony wywód pozwala Nyczowi przedstawić problematyczny ze względów typologicznych modernizm jako formację „ekskluzywną”, lecz w wyniku „dyskursywnego zawłaszczenia”, jakiego często dopuszczają się wobec modernizmu badacze współcześni – paradoksalnie spójną z „amorficznym” postmodernizmem, choć jednocześnie „niewygodnie” (złośliwie?) od postmodernizmu niezależną.

Pracę dopełnia *Aneks*, w którym czytelnik znajdzie dwa starsze studia autorstwa Ryszarda Nycza: „Gest śmiechu. Z przemian świadomości literackiej początku wieku XX (do pierwszej wojny światowej)”, oraz *Homo Irrequietus. Nietzscheizm w twórczości Wacława Berenta. W Nocie informacyjnej*, dotyczącej tej części pracy badacz wyjaśnia, że choć pod względem metodologicznym studia te (wyrastające z koncepcji modernizmu sformułowanej przez Stanisława Wykę) odległe są od analiz prezentowanych w zasadniczej części pracy, podejmują jednak zagadnienia ważne w kontekście centralnych rozważań *Języka modernizmu*, w istotny sposób uzupełniając główny tok rozwijanej w pracy argumentacji.

Znakomicie napisany i zorganizowany *Język modernizmu* jest bez wątpienia jedną z najważniejszych pozycji dotyczących tej „formacji” w literaturze polskiej, ale także jedną z najciekawszych (pro)pozycji metateoretycznych. Oferowany przez Ryszarda Nycza wieloaspektowy styl myślenia o ewolucji zjawisk historycznoliterackich nie tylko pozwala postrzegać zjawiska związane z omawianą przez niego formacją w skali znacznie szerszej, niż ta wyznaczana przez tradycyjne kategorie „literatury narodowej”, ale także otwiera możliwości badawcze przed literaturoznawcami poszukującymi sposobów osadzenia współczesnej, „globalnej”, postmodernistycznej kultury w ewolucyjnym, ponadnarodowym kontekście. *Prolegomena historycznoliterackie* stanowią więc także wstęp do rozważań nad stanem kultury współczesnej, współczesnym dyskursem literackim oraz językiem, w którym realizuje się podmiotowość XXI wieku.

Przypisy

¹ Jacques Derrida, *Mal d'Archive*, Paris 1995, przełożył Adam Dziadek.

² Rene Girard, „*To double business bound*”: *Essays on Literature, Mimesis, Anthropology* (Baltimore, MD: The Johns Hopkins University Press, 1978), s. 221.

³ Matthew Schneider, „*Harold Bloom*”. *The Western Canon: The Books and School of the Ages*. New York: Harcourt Brace, 1994. René Girard. *A Theater of Envy: William Shakespeare*. New York: Oxford University Press, 1991”, (<http://www.anthropoetics.ucla.edu/AP0201/bloom.htm>) w: *Anthropoetics - The Electronic Journal of Generative Anthropology* Volume II, number 1 (June 1996) <http://www.humnet.ucla.edu/humnet/anthropoetics/> (2004-06-24).

⁴ Matthew Schneider, „*Harold Bloom...*” (2004-06-24).

⁵ Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz, Małgorzata Sugiera, [opis serii na odwrocie strony tytułowej] w: Harold Bloom, *Lęk przed wpływem* (Kraków: Universitas, 2002).

⁶ Agata Bielik-Robson, *Sześć dni stworzenia. Harolda Blooma mitologia twórczości*, w: Harold Bloom, *Lęk przed wpływem* (Kraków: Universitas, 2002), s. 237.

⁷ Agata Bielik-Robson, s. 237 (przypis nr 33).

⁸ Agata Bielik-Robson, s. 237 (przypis nr 33). Maria Janion wywodzi znaczenie wyrazu *Bildung* od pierwotniego „ciosać”, lub „nadawać kształt” – i proponuje dla tegoż pojęcia polski odpowiednik „ukształcenie”. (P.J.)

⁹ Paul de Man, *Review of Harold Bloom's Anxiety of Influence*, w: *Blindness and Insight. Essays in the Rhetoric of Contemporary Criticism* (London: Methuen&Co., 1983), s. 271, cytowane za: Agata Bielik-Robson, s. 237.

¹⁰ Agata Bielik-Robson, s. 238–239.

¹¹ Źródło: polskojęzyczna strona domowa serii *Studies in Sociology: Symbols, Theory and Society*, <http://www.jezyk-polski.pl/pts/halasp.html> (20.05.2004).

¹² Termin polski – *kulturoznawstwo* – nie oddaje do końca specyfiki tego, co świat anglojęzyczny rozumie pod pojęciem *culture studies*, dlatego proponuję tu bezpośredni, literalny przekład pojęcia oryginalnego.

¹³ Elżbieta Hałas, *Social Symbolism: Forms and Functions. A Pragmatist Perspective* http://www.kuleuven.ac.be/socialtheoryeurope/STESA-03/elzbieta_halas.pdf, s. 6 (2004.07.10).